

NIGDY NIE ZAGINIE TO NASZE ŚPIWANIE

Posted on 17 sierpnia 2025



Mimo że czasy się zmieniają, walczymy o to, żeby ta tradycja była pielęgnowana jeden do jednego, aby było tak jak to wyglądało dawniej. Tradycja to tradycja - o wpisie Wesela Górali Bukowińskich na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego opowiada Karolina Chabiniak-Gąsecka z Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze-Ochli, kierowniczka Zespołu Górali Bukowińskich „Watra”. Rozmowę poprowadziła Agata Jankowska.

Wesele Górali Bukowińskich zostało wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Gratulacje! Skąd pomysł, żeby ubiegać się o ten wpis?

Bardzo się cieszymy z tego sukcesu! Pierwszy raz usłyszałam o pomysle, wpisania wesela górali bukowińskich na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, od pani Jadwigi Pareckiej, ówczesnej kierowniczki zespołu „Watra”, od dekad aktywnie działającej na rzecz szerzenia kultury tradycji bukowińskiej, już pięć lat temu. Pani Jadwiga zawsze o tym marzyła i powoli pomysł zaczął zamieniać się w plan. Ale pani Jadwiga ma już 77 lat i sama nie chciała się za to brać.

Dlatego pomogłaś?

Tak. Na początku myślałyśmy, żeby wniosek napisać jako zespół „Watra”, ale doradzono nam, że lepiej zgłosić się jako osoby prywatne. Pani Jadwiga opisała cały obrzęd. Z racji wykształcenia, bo ukończyła filologię polską, umie opowiadać o tym w fascynujący, merytoryczny sposób. Ja dopracowałam dokumenty pod kątem technicznym i formalnym. Zorganizowałam spotkanie, na którym zebrałyśmy podpisy od osób, które wyrażały aprobatę tego pomysłu. Dużo pracy włożyłyśmy w przygotowanie wniosku.

Dlaczego akurat obrzęd weselny został wybrany jako ten element kultury bukowińskiej, który ma reprezentować całą społeczność?

Chciałyśmy, żeby to było wesele, ponieważ ta tradycja jest wciąż żywa. Młodzi czerpią z niej, dlatego większość z elementów na szczęście przetrwała w niemal niezmienionej formie. Moim zdaniem to jest ważne, żeby nie unowocześniać obrzędów, nie zmieniać ich formuły na modłę dzisiejszych czasów, bo o to właśnie chodzi w dziedzictwie, żeby jak najdłużej pozostało takie samo, jak za czasów naszych przodków.

A więc cofnijmy się w czasie. Opowiedz proszę w skrócie, jaka jest historia Górali Bukowińskich? Skąd pochodzą, jaką drogę przeszli?

Wywodzimy się ze Śląska Cieszyńskiego. Historia migracji sięga XVII wieku. To zawsze jest trochę niechlubna część historii, gdy ktoś musiał Polskę opuścić za chlebem. Bardzo duża część ludności właśnie opuściła ten Śląsk Cieszyński w podróży za lepszym życiem, a cesarz i magnaci dawali lepsze warunki życia. Przesiedleńcy na Bukowinie spędzili około 200 lat. W międzyczasie między Śląskiem Cieszyńskim a Bukowiną był jeszcze okręg czadecki nad Kisucą, czyli tzw. Górne Węgry i stąd mówi się także o góralach czadeckich.

O jakim dokładnie terenie mówimy, gdy wspomina pani Bukowinę?

To jest pogranicze ukraińsko-rumuńskie. To nieduży obszar, ale barwny kulturowo. Tam spotykała się masa różnych nacji- Rusini, Romowie, Cyganie, Niemcy, Polacy. J Można spotkać też Hucułów, Łemków. A więc nastrój i muzyka jest bogatym tygłem kulturowym. Ta tradycja dlatego jest taka soczysta, gdyż jest połączeniem różnych naleciałości kulturowych.

Kiedy nastąpił powrót ludności na tereny Polski?

Po II wojnie światowej, nasza ziemia stała się taką trochę ziemią obiecaną. Wtedy przodkowie zdecydowali się wrócić, zobaczyli szansę, że mogą wrócić do swojej ojczyzny. Powrót stał się możliwy, ale nie był łatwy. Znamy historie zasłyszane od osób - na przykład brat pani Jadwigi pamięta tę migrację, bo przybył z jednym z pierwszych transportów, gdy miał dziesięć lat. Był taką naszą skarbnicą wiedzy oraz mógł nam dużo przekazać informacji i tradycji. Gdy tutaj przyjechali spotkali się z lokalną ludnością. Mówili inaczej, gwarą. Jedli inaczej, ubierali się inaczej. Byli odbierani jak jacyś dziwni ludzie, także dlatego trzymali się razem. Na początku po prostu bali się otworzyć. Wiadomo, jak to jest, jak rzuca się kogoś na całkowicie nowy teren i musi sobie tutaj poradzić. Nie może być łatwo. Nawet mój tato opowiadał, że on w szkole nie mógł rozmawiać gwarą, w domu mówił za to swobodnie. Pamiętam, jeździliśmy do babci i dziadka, to z nimi bardzo płynnie posługiwał się gwarą. Kiedyś z moją siostrą zapytałyśmy się wprost, dlaczego nas tego nie nauczyli. Tata odpowiedział, że się po prostu bał, że my będziemy w szkole przechodziły to samo co on, bo musiał się bardzo pilnować, żeby nie być dyskryminowany. Żałuję, że jej nie znam dobrze. Jestem osłuchana, ale nie mówię nią płynnie. Mamy słowniki gwary bukowińskiej - jeden słownik napisała profesor Helena Krasowska z Polskiej Akademii Nauk, a jeden słownik napisała pani Jadwiga Parecka. Zresztą ona zrobiła bardzo dobrą robotę, jeżeli chodzi o szkołę. Ucząc języka polskiego w szkole w Brzeźnicy, nie krytykowała dzieci za to, że mówią gwarą. Tylko jak ktoś wyśmiewał te dzieci, to ona jeszcze wtedy dawała wsparcie mówiąc „A oni znają więcej języków niż jeden”. Bez języka nie da się pokazać prawdziwej kultury. Wiele bukowińskich pieśni, wykonywanych jest obecnie przez zespoły ludowe w spolszczonej wersji, by były bardziej zrozumiałe dla wszystkich. My pilnujemy tego, żeby było jak najwięcej tej gwary w piosenkach. Małe dzieci bywają zdziwione, gdy na przykład śpiewają „gańba” zamiast „hańba”. Ale widzę, że są naprawdę zainteresowane ciekawostkami językowymi. Bo język, obok tradycji to istotna część naszej tożsamości.

Wróćmy do tradycji weselnych. Na czym polega ich unikatowość?

Nieodłącznym elementem, który zawsze jest na weselu i nikomu nie trzeba o nim przypominać, jest powitanie państwa młodych przy drzwiach chlebem i solą. Matka pana młodego pyta się panny młodej: „Co wybierasz? Chleb, sól czy Pana Młodego?” A ona odpowiada: „I chleb, i sól, i Pana Młodego, aby zarobił na niego”. To występuje nawet w rodzinach, które są troszeczkę mniej związane z tą tradycją bukowińską. Byłam na weselu, gdzie nie spodziewałam się, że jeszcze zobaczę to powitanie, bo panna młoda nie pochodziła z rodziny bukowińskiej. Zrobiło się mi bardzo miło, jak matka zapytała pannę młodej, a ona wiedziała co odpowiedzieć. Aż się łezka w oku zakręciła.

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów wesela bukowińskiego jest taniec „Kundziela”, zwany też „Anielą”. Tańczy się go też i przy innych okazjach rodzinnych. Kolejnym elementem, o którego zachowanie walczymy, są tradycyjne oczepiny. Pilnujemy,

żeby to były takie bukowińskie prawdziwe oczepiny. Czyli ściąga się młodej welon, zakłada się chustkę. Młody musi ją trzy razy podnieść z wiadra, na którym ona siedzi. I dopiero za trzecim razem ten pan młody może ją podnieść naprawdę. Zresztą ta trójka jest wszędzie taka symboliczna, że wszystko musi się zadziać trzy razy i za tym trzecim dopiero się udaje. Mimo tego, że czasy się zmieniają walczyliśmy o to, żeby ta tradycja była pielęgnowana jeden do jednego, tak jak to wyglądało i żebyśmy tego po prostu nie przerabiali na potrzeby świata cywilizowanego. Żeby nie robić karykatury z tradycji, bo chodzi o to, żeby pokazywać je tak, jak one kiedyś wyglądały. Tradycja to tradycja.

A co ze strojami?

Nasze stroje są w stu procentach oryginalne, odwzorowane na oryginalnych strojach, które przywieźli Bukowińczycy ze sobą. Zwłaszcza stroje kobiet, bo męskie odtwarzaliśmy bardziej z dawnych fotografii i pamięci najstarszych. Migrujący mężczyźni bardziej pragmatycznie podchodzili do tego, co ze sobą zabrać, bo jednak siły i miejsce w transporcie były ograniczone. Ale kobiety zabierały swoje stroje i kiedy w 1969 r. powstał zespół, to te starsze kobiety wyciągały je z kufrów, które przez lata je skrywały schowane głęboko, żeby ludzie nie wyśmiewali Bukowińców, nie wyzywali od Rumunów.

Skąd u ciebie wzięło się to zaangażowanie i zainteresowanie kulturą oraz tradycją przodków?

Mam 31 lat, a w zespole jestem od siódmego roku życia, więc to jest ogromna część mojego życia. Do zespołu wciągnęła mnie siostra, a ją nauczycielka. Pierwszy występ na scenie zagrałam na jasełkach w roli aniołka. Spodobała mi się ta atmosfera, bo tu jest jak w rodzinie - wszyscy się znają, wszyscy się lubią, a wręcz się kochają. Jako dziecko jeszcze nie bardzo wiedziałam, o co chodzi z tą kulturą bukowińską. Gdy podczas występów w skansenie ktoś zapytał, czemu jesteśmy górale czadeccy, ja odpowiedziałam, że dajemy czadu. Potem zaczęłam pytać. Dowiedziałam się, że pierwszym transportem jechała moja babcia z dziadkiem, że mój dziadek, ojciec mojej mamy, urodził się na Bukowinie. No i zakochałam się w tej kulturze. Gdy poszłam do technikum w Zielonej Górze zobaczyłam, że te moje tradycje są wyjątkowe, bo koleżanki i koledzy, z którymi ja chodzę do klasy, nie jedzą na przykład na Wigilię zupy grzybowej z makaronem i z grochem, śpiewają tylko kolędy, takie polskie, które ja słyszałam w telewizji i kościele, a nie śpiewają moich pastorałek. Zauważyłam, że te różnice są ogromne.

A potem studiowałaś kulturoznawstwo. Też się koncentrowałaś na kulturze bukowińskiej?

W Instytucie Filozofii pisałam pracę licencjacką o tradycjach dorocznych górali bukowińskich z Brzeżnicy i śmiano się ze mnie, że piszę o dziwnych ludziach. Wszyscy pisali np. o aspektach filozoficznych w kulturoznawstwie, feminizmie, dziełach Marty Freyi. Jestem dumna z tego, że się nie dałam stłamsić i przekonać, że to co lokalne i tradycyjne musi ustąpić nowoczesnym trendom.

Niedawno przejąłś też kierownictwo zespołu "Watra".

W międzyczasie bardzo dużo zaczęłam pani Jadwidze Pareckiej pomagać przy formalnych i technicznych rzeczach, bo na przykład zgłoszenia na festiwale były online, trzeba było wysyłać różne nagrania w odpowiednich plikach i pani Jadwiga nie nadążała za tym. I naturalnie wyszło, że zostałam w pewnym momencie namaszczona przez nią samą na jej następczynię. Kilka lat trwało takie wdrożenie mnie w to wszystko. Dwa lata temu aktywowaliśmy „Małą Watrę”, która działała od 1984 r., a przestała działać w okresie pandemii COVID-19. Faktycznie, niektóre dzieci, które są zafascynowane kulturą bukowińską, uwielbiają ubierać strój, nie wstydzą się tego. To jest ważne, żeby się nie wstydzić tego, skąd się pochodzi. Myślę, że póki są ludzie tacy jak my, którzy walczą o to, żeby te tradycje były autentyczne i żywe, to ta kultura przetrwa. Ważne jest, że nie robimy z niej karykatury, ale pokazujemy ją tak, jak naprawdę wyglądała. W jednej ze śpiewek brzmią słowa „*Górska muzyka i górskie granie Nigdy nie zaginie to nasze śpiewanie*”, oby tak było, czego wszyscy sobie życzymy i o to będziemy dbali. Pieczę nad tym sprawuje pani Jadwiga Parecka, laureatka Nagrody im. Oskara Kolberga w 2023 r.



Para młoda z drużbami i drużkami, oraz z przyjaciółmi. fot. Archiwum Zespołu Górali Bukowińskich WATRA



Para młoda z drużbami i drużkami ubranymi w tradycyjny strój weselny. Kobiety w białych spódnicach i zopaskach oraz mężczyźni z udekorowanymi swstążką palicami. Rok 2017. fot. Zespół Górali Bukowińskich WATRA



Tradycyjne oczepiny. Rok 2017. fot. Zespół Górali Bukowińskich WATRA



Tradycyjne oczepiny. Rok 2017.fot. Zespół Górali Bukowińskich WATRA